

145365

II

WYDAWNICTWO KOMITETU OBRONY ŚLĄSKA.

Nr 5.

Co Śląsk zyska na przyłączeniu do Polski.

napisał

pr. Antoni Sujkowski.



43

CZĘSTOCHOWA
DRUK F. D. WILKOSZEWSKIEGO
1919

Cena 50 fenigów

dublet

Co Śląsk zyska na przyłączeniu do Polski.

Państwo Polskie jeszcze nie posiada granic ustalonych. Musimy na razie przypuścić to, co się wydaje najmożliwsze, a więc, że: 1) od Niemiec odpadnie to, co przyznano Polsce i co pozostawiono woli mieszkańców (plebiscytowi) 2) od Austrii odpadnie cała Galicja, 3) powiaty Śląska Cieszyńskiego, oraz od Węgier te części Słowaczyny, które polskiej używają mowy (Czacza, Orawa i Spisz) i co najwięcej da Polsce ziemi i ludzi, 3) od Rosji odpadnie tak zwane Królestwo Kongresowe bez północnej Suwalszczyzny.

Tu następuje się trudność z Litwą, bo potężna część Litwy jest siłą wojska Polskiego wydarta moskiewskim bolszewikom. Ziemie te przeważnie (jak powiaty Wileński, Lidzki, większa część Trockiego, Święciańskiego i Oszmiańskiego) są polskie, a część Grodzieńszczyzny (Białostockie, Bielskie i Sokulskie) należało odwiecznie do Polski. Dalej na wschód ziemie białoruskie posiadają dużą ludność polską, a białoruska ludność katolicka nieraz bez różnicy mówi po polsku i białorusku; zresztą nawet i prawosławna ludność białoruska błaga o pomoc przeciw Moskwie. Na razie nie przesadzamy, jak Białoruś się urządzi, ale wiemy, że urządzi się przy polskiej pomocy: może będzie tworzyła oddzielne państwo, ale to państwo będzie w ścisłej łączności z Polską. To też obecnie, kiedy obliczamy powierzchnię i ludność przyszłego państwa, to musimy doliczać i Białoruś, czy to jako

provincję samorządną czy też jako państwo z Polską związane.

Trudniej coś pewnego powiedzieć o Wołyniu, którego ²⁾₃ Polacy wydarli bandom bolszewickim, bo do Państwa Polskiego ta ziemia albo wcale nie wejdzie, albo też pod postacią czegoś jeszcze bardziej samorządnego niż Galicja Wschodnia. W takich granicach będziemy mieli 400 tys. kilometrów kwadratowych o 32 milionach mieszkańców, oprócz części ziemi Wołyńskiej (o dużej domieszce polskiej i bardzo ważnej wojskowo, bo łączącej Litwę z Galicją, która na 50 tys. klm. kw. rachowała przed wojną 2,8 mil. mieszkańców).

Wszystkie rachunki tak wypisuję, jak ludność rachowano przed wojną, nie zważając na straty, przez wojnę spowodowane. 32 miliony mieszkańców (bez Wołynia) to już państwo nie lada jakie, bo pamiętajmy, że Niemcy z 65 milj. przed wojną spadają do 57, że natomiast Francja przekracza 40 mil. Jeżeli się myśli o bezpieczeństwie tego nowego Państwa Polskiego, to należy pamiętać, że Państwo Polskie Europa stworzyła na to, aby Niemcy nie zagrażały całej Europie, więc w razie zaczepienia Polski przez Niemcy Francja z Belgją **muszą** niedopuszczyć do wojny. Te dwa państwa rachują 47 mil. ludności (oprócz kolonji, które rachują 58 mil.), a to razem z Polską potrafi Niemców nauczyć rozumu.

Polska w tych granicach tymczasowych z częścią Litwy, Białorusi i Wołynia stanowi państwo dość duże i dość ludne, ale jako państwo na nowo powołane do życia będzie miała dużo kłopotów, więc trzeba się dobrze przyjrzeć, jak będzie Polska na wewnątrz wyglądała, nadewszystko gospodarczo.

Bogactwo kopalniane Polska posiada dość, duże i bardzo urozmaicone.

Najważniejszym przedmiotem bogactwa górniczego u nas i wszędzie jest węgiel kamienny. Polska posiada go dosyć, a przed wojną wydobywano go: 1) w Królestwie 7 mil. korcy rocznie, 2) w Galicji do 3 mil., 3) na Śląsku Cieszyńskim 10 mil. korcy i 4) na Górnym Śląsku, gdzie go wydobywano aż 46 mil. korcy. Jest to właściwie jedno wielkie zagłębie węglowe, stanowiące wielkie bogactwo,

bo jeżeli w Królestwie niewiele można oczekiwać, aby odnaleziono nowe pola węglowe. to w Galicji w ostatnich latach przed wojną otworami świdrowymi coraz to odnajdowano nowe pokłady węgla, które podchodzą o 2 mile pod Kraków. Największe zapasy obliczają na Górnym Śląsku, bo kiedy różne okolice węglowe rachują, że im wystarczy na 150 do 400 lat, a w najlepszym razie może na 600, to Górnemu Śląskowi lekko wystarczy na 1000, a może 1200 lat!

Węgiel w lepszym gatunku, a więc gazowy i nade wszystko koksowy znajduje się tylko w częściach zachodnich, czyli na Śląsku Cieszyńskim i na Górnym Śląsku. Jest to rzecz ważna, bo Polsce ułatwi prowadzenie hut żelaznych na własnym koksie, a ze smoły gazowej pozwoli wydostawać barwniki, tak bardzo potrzebne dla licznych w Polsce fabryk tkackich. Koks pozwoli też prowadzić huty ołowiane.

Znaczenie węgla dla Polski jest potężne: wytwórczość obecna, jeżeli nawet tylko część węgla cieszyńskiego dostanie się Polsce, wystarczy na potrzeby całej Polski, Litwy, Białej Rusi, tej części Rusi, która nie będzie chciała sprowadzać z nad Dońca, dla Słowaków, a nawet, jeżeli rozwinie my kopalnie węgla w Galicji Zachodniej, to wystarczy nawet na wywóz naprz. do Rumunji i innych krajów. Jest to rzecz ważna, bo kto po wojnie będzie miał nadmiar węgla, ten będzie mógł go ofiarować państwowemu zaprzyjaźnionemu, czyli będzie mógł wzmacniać swoje traktaty polityczne usługą gospodarczą.

Rudy żelaznej Polska będzie miała dosyć. Ta ruda zawiera niezbyt wiele żelaza, bo na 100 części rudy tylko 32—37 części żelaza, ale najczęściej jest to ruda bardzo łatwo topliwa, tania w przerobie wielkopiecowym. To też hutnicy ją cenią wysoko, a jest jej w dawnym Królestwie bardzo dużo. To pozwoli mieć własne huty żelazne a przez to cały przemysł polski od zagranicy niezależny.

Będziemy mieli własny przemysł cynkowy. Już przed wojną Polska wytwarzała tyle cynku, że razem zebrana z Litwą, Rusią, Łotwą całego swego cynku nie zużyje.

Będzie miała własny ołów i pewne nieznaczące ilości własnej miedzi.

Potężny przemysł naftowy w Galicji da nam benzynę

tak ważną, kiedy to teraz samochody nabierają znaczenia, naftę i smary, a da tego tyle, że będziemy mogli to ludom sprzymierzonym odstępować.

Sól mamy w Inowrocławiu w Poznańskim i nadewszystko w Galicji, gdzie głośne kopalnie Wieliczki i Bochni posiadają wielkie bogactwa; koło Stebnika jeszcze nie zaczęto wydobywać, a pozatem kilkanaście wielkich warzelní wytwarza sól najpiękniejszego gatunku.

Soli nam starczy nie tylko dla człowieka, ale i dla bydła, a również dla przemysłu chemicznego, czyli będziemy mogli rozwinąć wyrób sody, wytworów chlorowych i innych rzeczy, których wyrób rząd rosyjski umyślnie utrudniał.

Osobliwością są sole potasowe w Kałuszu (kainit i inne), które są niesłychanie potrzebne dla rolnictwa, o ile to rolnictwo dochodzi do najwyższego stopnia rozwoju. Wszystkie kraje, przodujące w rolnictwie, szcycące się bajeczną wydajnością ziemi (Danja, Holandja, Belgja lub Anglja) zużywają wiele soli potasowych, a te wszystkie kraje muszą je sprowadzać z Niemiec, bo wielkie bogactwo soli potasowych tam tylko jest znane. Poważne bogactwo tych soli w Kałuszu pozwala Polsce obejść się bez dowozu z Niemiec, a nawet w razie przyjacielskich stosunków z jakim sojusznikiem będzie można uczynić dogodność jakiemu krajowi zaprzyjaźnionemu.

Wosk ziemny, rzecz dość cenna, na całym świecie poza Galicją prawie nigdzie się nie wydobywa. Polska posiada ładny i rozmaity kamień ciosowy oraz kamień drogowy, z jednym tylko brakiem, że to bogactwo najwięcej jest zgromadzone na południu. Natomiast wszędzie jest dużo torfu i to na północy więcej niż na południu.

Gliny cegielniane i garncarskie wszędzie są rozrzucone, a w okolicach południowych spotyka się też i gliny cenniejsze, fajansowe aż do porcelanowych, a również tak ważne dla licznych fabryk gliny ogniotrwałe.

Jeżeli porównać to bogactwo z ilością mieszkańców, to okaże się, że tylko Anglja będzie od Polski bogatsza, bo co się tyczy Niemiec, to po odliczeniu węgla, który odpadnie do Francji i Polski, jeszcze niewiadomo, jak będzie wyglądało ich gospodarstwo.

Jednakże bogactwo kopalne, chociaż tak znaczne, jest

tylko poważnym środkiem pomocniczym, bo podstawą bogactwa normalnego musi być rolnictwo. Warunki do rolnictwa posiada Polska zupełnie dobre, a nawet porównyując z Niemcami, gleby na ogół są w Polsce nieco lepsze. I w Polsce i w Niemczech spotykamy niestęchaną różnorodność gleb, przeważnie na południu lepszych niż na północy, ale gleby najlepszej, owych gliniek nawianych (ziemie Proszowska, Sandomierska lub Lubelska słynne z rodzajności) mamy w Polsce więcej, tembardziej, że dalej na południowym wschodzie już na Wołyniu i na Rusi Czerwonej (Galicji Wschodniej) te glinki przechodzą w cudowny czarnoziem. Jeżeli rozpatrzemy odwrotnie, to zobaczymy, że nieużytecznych piachów jest w Polsce mniej, aniżeli w państwie niemieckim. Tucholskie pustkowia może dźwigać na sobie bory, szczerych zaś nieużytków (jak naprz. na zachód od Olkusza -- bardzo niewiele — w samym Brandeburgu, nie licząc Lineburskiego pustkowia, ich więcej się znajdzie.

Chociaż gleby są bardzo rozmaite, jednak na ogół w środku Polski i na północy są one średnie, a nawet takie Kujawy są słynne ze swych czarnych ziem bardzo rodzajnych. Wzdłuż rzek spotykamy niskie pasy łągów nadrzecznych, które nieraz są żyzne i tylko czasem cierpią od wylewów rzek. Ale tu nie ziemia jest winna i nie pracowity rolnik polski, lecz historia ostatniego stulecia. W całej Europie właśnie w ostatnim stuleciu wszędzie się wzięto do osuszania miejsc nisko położonych, do zabezpieczenia żyznych mąd i mułów nadrzecznych, tylko w Królestwie niewola moskiewska nic zrobić nie pozwoliła, naprz. pozostawiono 140 tys. morgów żyznej ziemi na pastwę wylewów Wisły.

Polska posiada znaczne obszary ziem o słabym odpływie wód; to ziemie zakwaśnione uchodzą zwykle za liche sapy; ile razy uda się takie ziemie zdrenować, to okaże się gleba nadzwyczaj urodzajna. W ciągu paru dziesiątków lat dawne Królestwo zyska w ten sposób ziemi bardzo wiele, tak samo Galicja, a nawet w dawnym zaborze pruskim jeszcze nie wszystko zrobiono. Wbrew chęciom rządu moskiewskiego, który chciał Polskę zawsze widzieć biedną i uwsteczniłą już przed wojną, Polska poważnie się drenowała, wyrobiła inżynierów, techników i robotni-

ków i nawet tworzyły się dla ulepszenia gruntów spółki włościańskie. Rozumie się, że po wojnie, gdy zamiast przeszkód, jakie stawiał rząd moskiewski, będziemy pracowali pod własnym rządem, to postęp w rolnictwie okaże się bardzo szybki. Stan rolnictwa najlepszy jest w Poznańskim, t. j. w części dawniejszej Wielkopolski, a również i Prusach Zachodnich.

Jeżeliby kto sądził, że to zależność od Niemców tak podniosła rolnictwo, albo że to Niemcy tak nauczyli Polaków dobrze gospodarzyć, ten by się mylił. Kto zna historię Polski, to wie, że odwiecznie tak było, iż Wielkopolska reszcie Polski gospodarczo przodowała, że rolnictwo tamtejsze było brane za przykład dla Małopolski, Rusi i Litwy. Już za króla Batorego były Prusy Królewskie (dzisiejsze Zachodnie) uważane za świetnie zagospodarowaną część Kraju. A więc staranność i umiejętność w gospodarstwie rolnem były w Wielkopolsce odwieczne. Obecnie Niemcy raczej Polakom utrudniają, a jeżeli pomagają to swoim kolonistom, świeżo sprowadzonym; zachęcało to kolonistów do lekkiej pracy i lekceważenia, a Polak, prześladowany przez rząd niemiecki, przedstawiał na mniejszem, bardziej od Niemca oszczędzał i stawał się przez to dla Niemców groźnym. Kto widział jarmark w Poznańskim w okolicy mieszanej, ten wie, że po jarmarku każdą furmankę łatwo było poznać: polska czy niemiecka, bo niemiecką baba powoziła, a niemiec, szczególnie ów przez rząd obsypywany dobrodziejstwami kolonista, pijany leżał na wozie.

Gorzej znacznie gospodarują na roli w Królestwie, chociaż i tam są okolice, które można postawić razem z włościaninem poznańskim obok Duńczyka czy Holendra, naprz. Kaliskie, dalsza część Wielkopolski, które pomimo niewoli moskiewskiej bardzo blisko stały do świetnego gospodarstwa w Poznańskim. Na rodzajnej Rusi zbiory zazwyczaj były nieco mniejsze, aniżeli na średnich ziemiach Królestwa, co głównie przypisywano pewnej ociężałości robotnika ruskiego. Tylko tam, gdzie była polska szlachta zagrodowa, tam gospodarstwo było staranniejsze i wyniki wyraźnie lepsze. Na Litwie, a szczególnie na Białej Rusi było wiele gleby nieosuszonej, skąd spotyka się tam znaczne lasy,

a czasem i nieużytki. Im bliżej Dniepru, tem wyraźniejszy wpływ Moskwy: chociaż Białorusin był pracowity, ale dzięki opiece moskiewskiej zacofany i gospodarował kiepsko, a że rosyjski rząd umiał mocno opiekować się gorzałką¹⁾ i raczej tępił oświatę niż popierał, to też na dalszej Białorusi (gdzie z powodu gorszej gleby wogóle pszenicy mało uprawiano) każde zboże, a więc żyto, pszenica i owies dawało z hektara trzy razy mniej aniżeli w Poznańskim.

W Galicji dawniej uprawa była licha, ale w ciągu ostatnich lat trzydziestu nastąpiła znaczna poprawa.

Ciekawy był przed wojną stan zwierząt domowych, bo pod zaborem pruskim po przeprowadzeniu obliczenia okazała się duża zamożność w żywiznę, zapewne, że w Holandji lub Danji było jeszcze zamożniej, ale i to co było u nas, świadczyło o dobru, mocnem zagospodarowaniu. Galicja zupełnie dorównywała Poznańskiemu, bo jeżeli koni stosunkowo miała więcej, to były za to koniki często drobniejsze i słabsze. Królestwo było znacznie biedniejsze, jeszcze gorzej było na Litwie, a stosunkowo najmniej zwierząt domowych było na Rusi, w kraju słynnym z rodzajności: na hektar wypadało tam dwa razy mniej niż w Poznańskim.

Każde państwo powinno dbać o dobre drogi, bo rozkwit rolnictwa bez dobrych dróg bitych (t. zw. szos) jest niemożliwy. Jeżeli Poznańskie miało dróg dosyć, w Galicji od czasów samorządu, t. j. kiedy mieszkańcy sami mogli o swoich drogach stanowić, dróg nabudowano bardzo dużo i teraz budowa nowych może powoli uzupełniać sieć już wystarczającą. Królestwo było Kopciuszkciem pod rządem moskiewskim, to też dróg bitych było tam przed wojną bardzo mało, a na Litwie i Rusi było z drogami jeszcze 4 lub 5 razy gorzej, niż w Królestwie. Kiedy w czasie wojny zaprowadzono sejmiki, to one natychmiast zaczęły wytykać i ubijać kamieniem nowe szlaki szosowe. W chwili obecnej rząd polski, zajmuje ludność pozbawioną

¹⁾ Przed wojną prawie trzecia część dochodu skarbu rosyjskiego pochodziła z t. zw. monopolu wódczanego — najbiedniejszy, najcenniejszy w Europie i najzacofańszy lud rosyjski był sztucznie rozpajany przez rząd. Lud polski nie dawał się rozpoić, bo kiedy każdy poddany cara wypijał gorzałki za 5 rb. 40 kop. to Polak ledwie za 3 rb. rocznie.

pracy między innemi sypaniem dróg bitych i budową kolei, aby możliwie szybko odrobić to zaniedbanie, w jakim rząd moskiewski Polskę trzymał umyślnie. Dopiero przeprowadzenie dróg wszelakich (a więc i kolei i kanałów rzecznych i t. d.) razem z odwodnieniem miejsc zbyt niskich pozwoli nam podnieść nasze rolnictwo, ale to nie wystarczy, musimy mocno się przyłożyć do poprawy naszego rolnictwa.

Dla tego musimy między innemi środkami postawić wysoko szkolnictwo ludowe. Nawet wówczas, kiedy Moskwa tak nam przeszkadzała, już przed dwudziestu laty w Królestwie założono szkołę rolniczą dla włościan w Pszczelinie pod Warszawą, a nieco później odpowiednią szkołę dla córek włościańskich w Kruszynku. Teraz, gdy wojna u nas jeszcze nie ustała, już poważnie rozpoczęto starania około zakładania nietylko szkół ogólnych, ale też i rolniczych dla włościan. To nam pozwoli całą ludność rolniczą nauczyć lepszego gospodarstwa, a przez to i ziemia będzie dawała znacznie więcej, niż dzisiaj.

Teraz, gdy w całej Polsce odbywa się poprawa dróg, najrozmaitsze szkoły rolnicze, ułatwienia w nabywaniu maszyn, nawozów mineralnych i rozplodowców, oraz wszelakie spółki podniosą nasze rolnictwo, to też w kilka lat po wojnie dojdziemy do tego, że Polska będzie miała nadmiar, a jeżeliby wytwarzała tyle z hektaru, co pracowity wielkopolak, to mielibyśmy dużo rzeczy do wywiezienia z naszego rolnictwa.

Lasów jest dosyć w Karpatach i na Litwie; w reszcie Polski było lasów nie zbyt wiele, a teraz rozbój niemiecki w Polsce i na Litwie dużą nam wyświadczył krzywdę.

Jednakże nawet najlepiej postawione rolnictwo z bogatą hodowlą zwierząt i sadownictwem nie są w stanie wyżywić dość gęstej ludności. Tylko przemysł fabryczny i rękodzielnianny może zapewnić możność wyżywienia się i nawet dobrobyt.

Jeżeli rozkwit rolnictwa wymaga wielostronnej opieki rządowej, to tembardziej rękodziela i fabryki. Rząd może wpływać na przemysł wielostronnie, bo ma w swoim ręku

taki mocny środek, jak cła na granicy państwa, nakładane na wyroby obce, może te wyroby przewozić koleją drożej lub taniej, może dbać o tani przewóz drogami wodnymi surowców, opału i materiałów budowlanych; rząd może nade wszystko ułatwiać kredyt lub za pomocą układów z sąsiednimi państwami ułatwić wywóz towarów zagranicę; wreszcie rząd może zakładać sam pewne fabryki lub dawać zamówienia dla mnóstwa instytucji rządowych.

Ponieważ w wieku 19 wszystkie państwa Europy myślały nad tem, aby posiadać własny przemysł fabryczny, to trzeba się zapytać, a jak że się rozwinął przemysł fabryczny na ziemiach dawnej Polski, kiedy to w ciągu 19 wieku Polska była w niewoli. Każde z państw rozbiornych myślało o tem, aby mieć przemysł, lecz aby ten przemysł wzbogacał ich rzdenne posiadłości, a więc Rosja opiekowała się fabrykami w okręgu przemysłowym około Moskwy, Austria niemieckimi i czeskiemi ziemiami, Prusy Berlinem i prowincją Reńską. Ziemie polskie były uważane za rynek, na którym należało sprzedawać swoje wyroby, a nie dopuszczać do rozwoju fabryk, które można było bezkarnie wysyłać. Jeżeli, pod prusakiem rozwinął się na Górnym Śląsku potężny przemysł to tylko przez to, że tam jest węgiel, a kopalni nie można przenieść do Berlina. Co do Poznańskiego i Prus Zachodnich, to należy zauważyć, że te ziemie chociaż dróg mają dosyć, ale kraje niemieckie mają ich znacznie więcej, a co do fabryk—to rząd pozwalał rozwijać się zakładom niemieckim, utrudniał zaś życie zakładów polskich. To też z wyjątkiem Gdańska i Elbląga, gdzie rząd polegał na Niemcach miejscowych, w zaborze pruskim przemysłu nie było.

W Galicji do ostatnich czasów zmowy fabrykantów austriackich (tak zwane kartele lub syndykaty) dążyły do tego, aby zabić każdą powstającą fabrykę, a jeżeli zaś to i owo rozwinęło się, to musiało mieć tak mocne podstawy, że usiłowania czesko-niemieckie przy cichej pomocy rządu nie mogły ich przydusić. W Królestwie Polskiem było bardzo dużo miasteczek, gdzie obok handlu najczęściej żydowskiego było mnóstwo rzemieślników, kraj był zamożny

dość, a bardzo ludny, to też potrzebował wielu przedmiotów i przez to fabryki same powstawały.

Przyczynili się do tego nieco i Niemcy, którzy, chcąc fabrykować dla Rosji, nie chcieli opłacać cła i przenosili swe zakłady w obręb państwa rosyjskiego, przeważnie do Królestwa Polskiego gdyż uważali za rzecz korzystną mieć do czynienia z cywilizowanym robotnikiem polskim, do czego najwięcej pomagały liczne rzesze rzemieślnicze po miastach, a również i nadmiar rąk roboczych, idących ze wsi.

Można powiedzieć naogół, że jeżeli gdzie na ziemiach polskich przemysł fabryczny się rozsiadł, to on tam napewno ma mocne podstawy naturalne

Na całych ziemiach polskich można rachować że z rodzinami żyło z przemysłu 2,200,000, a może do 2½ miliona. Jest to liczba nie mała, która wskazuje, że w nowobudującym się Państwie Polskim robotnicy fabryczni słusznie odgrywają pewną rolę, ale trzeba pamiętać o kilku bolączkach naszego życia fabrycznego, które nam dokucają, a które są związane z naszą niewolą polityczną.

Miedzy innymi brakami naszego przemysłu jednym z najdokuczliwszych było obsadzanie lepszych stanowisk cudzoziemcami. Jeżeli sięgniemy pamięcią, co się działo po naszych fabrykach 60—70 lat temu, to się okaże, iż poza robotnikiem, żywiołu polskiego było bardzo mało, a rządy rozbiorne wyraźnie przeszkadzały istnieniu fabryk i ich spolszczeniu. A jednak zdrowy naród to przeżył i stopniowo doszło do tego, że najrozmaitsze stanowiska biurowe, a jednocześnie i techniczne krok za krokiem zajęli Polacy. Kiedy przed pół wiekiem w cukrownictwie wiło się od urzędników-Niemców, to już w dwadzieścia lat potem Niemca w Kr. Polskim w tym przemyśle nie było, a Polacy technicy nie tylko obsiedli cukrownictwo na Ukrainie, ale i w całej Rosji. Toż samo się dzieje z przemysłem mechanicznym, całe mnóstwo Polskich specjalistów, jak tokarzy, monterów, majstrów nie tylko masami pracuje w Rosji, ale zaczynają się mnożyć w Stanach Zjednoczonych. W przemyśle hutniczym takie rzadkie specjalności jak obsługa wielkich pieców, stalowni lub walcowni mają mnóstwo swoich pracowników polskich. Toż samo w górn-

ctwie mamy dozorców, sztygarów i inżynierów, a nawet w nafciarstwie nasi inżynierzy i geolodzy są ze Lwowa wzywani na cały świat gdzie tylko chodzi o poszukiwanie nafty. Królestwo nafty—Kaukaz lub St. Zjednoczone sprowadzają polskich specjalistów, Indje Holenderskie lub Mezopotamja ich używały. Obok uczonego poszukiwacza występuje Polak—wiertniczy: kiedy 35 lat temu sprowadzaliśmy wiertniczych z Ameryki, to zaraz wówczas założono szkołę wiertniczą polską — w okręgu naftowym Galicji, a już od 20 lat polscy wiertniczowie świetnie zarabiają na całej kuli ziemskiej: najgłębiej i najszybciej wiercą polscy specjaliści.

W przemyśle tkackim Niemcy łódzcy najzawzięciej przeszkadzali żywiłowi polskiemu, ale i tu tak samo jak w przemyśle chemicznym Polacy wszędzie wtargnęli i zdobywają krok za krokiem.

Najgorzej z właścicielami. Jeżeli właściciel, czy też akcjonariusze nie są Polakami, to oni zawsze byli gotowi popierać majstrów i lepiej płatnych robotników Niemców na krzywdę Polaków. Tak robili Francuzi w Zagłębiu Dąbrowskiem, Niemcy w Łodzi, a już najbezczelniej to się zachowywali Niemcy na Górnym Śląsku.

Ale to było, kiedy polskość była poniewierana, teraz zaś kiedy Państwo Polskie ledwie liczy swe istnienie na miesiące, już niektórzy przemysłowcy łódzcy stali się Polakami, a można oczekiwać, że poniewieranie robotnika ustanie zupełnie, bo w jego obronie stanie rząd, samorząd miejscowy i związki zawodowe: nawet na Górnym Śląsku wczorajsi polakożercy nauczą się po polsku, a wogóle ci wszyscy co poniewierali polskiego robotnika teraz przemienią się w potulnych baranków, albo też wylecą za bramę bezpowrotnie.

Drugim naszym nieszczęściem, to nadmiar sił roboczych, musieliśmy przez to znosić emigrację sił zarobkowych, a że najbliżej do Niemiec, więc masy naszego robotnika szły na zarobek do Niemiec i na wyzysk połączony z poniewierką. Teraz po wojnie Polska nie będzie chciała dorabiać swoim potem i swoją krwawicą niemiec-kich fabrykantów i wielkich rolników i w tym celu już się

wyrabiają plany szczegółowe, aby rok rocznie mniej było robotników bez pracy w kraju.

Do tego już teraz dążą trzema drogami:

1) Jeżeli większe majątki ziemskie rozparcelować (podzielić) pomiędzy sąsiednich włościan, a częściowo (przy pomocy banku rządowego) i bezrolnych, to na ziemi w rolnictwie znajdzie więcej ludzi zarobek, aniżeli dotychczas mogło znaleźć. Zresztą wiadomo, że na tym samym kawałku ziemi przy byle jakiej obróbce potrzeba mniej ludzi, a przy gospodarce starannej, która się najlepiej opłaci, ziemia wymaga więcej robocizny. Co do podziału ziemi, to Sejm w lipcu bieżącego roku już uchwalił podział ziemi z większych folwarków, stworzono umyślnie dla tej sprawy Główny Urząd Ziemski, który natychmiast w jesieni zacznie swe prace.

Zapewne będzie to trwało dobrych kilka lat, zanim się ukończy, ale żaden wielki majątek się nie ostoï, bo tak chce Sejm w Warszawie, a w tym Sejmie na każdym stu posłów jest czterdziestu kilku chłopów. Nie ostoją się i osobiści przyjaciele dawnego cesarza Wilhelma, księżęta na Pszczynie, Ujeździe lub Raciborzu, ani Hohenlohe, ani Donnersmarki, a nawet Balestrem, co to obiecał „polskich robotników bić po pysku“ będzie musiał polskim robotnikom swą ziemię ustąpić.

2) Polsce brak dróg. Żebyśmy nie wiem jak usilnie budowali, to za dwadzieścia lat z ledwością wydołamy z tą pracą, która razem z kanałami i porządkowaniem rzek zajmie setki tysięcy robotników. Również będzie się dokonywało osuszanie miejsc zbyt zabłoconych i drenowanie — co jeszcze bardziej zajmie ręce robocze. Jednakże do tych prac, trzeba będzie olbrzymich ilości cegły, wapna, cementu, żelaza (koleje), drenów, co trzeba będzie wykon. we fabrykach.

3) To też Polska będzie rozszerzała dawne fabryki i budowała nowe, co będzie wchłaniało miliony rąk roboczych. Jak wiadomo fabryki Królestwa Polskiego pracowały tylko w połowie dla kraju, a resztę wywoziły do Rosji. Pytanie, czy teraz nie odpadnie ten rynek zbytu, czy też fabryki łódzkie nie będą musiały pozamykać się. Po bliższym rozpatrzeniu się w tej zagadce zobaczymy, że część tego wywozu z Polski szła na Litwę, Ruś, Białoruś i na

Kaukaz, co po wojnie wcale się nie przerwie, lecz prędzej się wzmoże, jeżeli zaś Rosja właściwie nie będzie chciała wpuszczać naszych wyrobów, to znajdziemy wynik daleko pewniejszy w Rumunji, Bułgarji i Turcji, a może nawet i w Serbji. Zresztą i myśmy sprowadzali sporo z Rosji (naprzykład płótna), a teraz zamknęlibyśmy granice przed wyrobem moskiewskim, a przez to dalibyśmy więcej pracy naszym fabrykom.

Takie rozumowania mogą być słuszne, lub omylne, ale właściciele fabryk dobrze się znają na swoim fachu, oni porobili setki milionów na tem, że umieli dobrze przewidywać, a w Łodzi wszystkie fabryki szykują się, aby porozszerzać swe warsztaty i gdy tylko otrzymują bawełnę (czy wełnę), w tej chwili puszcza ją w ruch. Przewidując zdrowo bez żadnych złudzeń, można się spodziewać, że przez kilka lat urządzania się będzie pewien nadmiar rąk i związane z tem kłopoty, ale w 5 — lat po wojnie rolnictwo, drogi, rzeki i fabryki tyle będą miały pracy, że może być zupełnie inny kłopot, naprz. dla szybkiego wykończenia pewnych robót inżynierskich może zabraknąć rąk roboczych. Ale do tego potrzeba pieniędzy, czy kraj ich posiada dosyć?

Okazuje się, że w kraju jest więcej pieniędzy, niż się spodziewano, ale i nadewszystko, że Francuzi, Anglicy a szczególnie ponad wszystkich Amerykanie mają tyle pieniędzy, że sami narzucają się z pożyczkami i z chęcią umieszczania u nas pieniędzy. Szukają w Polsce miejsca dla swych pieniędzy, bo sami najlepiej to widzą, że tu jest pewność i przyszłość

Jeżeli podział folwarków (t. zw. reforma rolna) prookuje włościanom a często i robotnikom rolnym polepszenie bytu, to jak będzie z robotnikami fabrycznymi.

Otóż trzeba się przyjrzeć stronie prawnej. Wszelkie prawa i ustawy dyktuje Sejm, a w tym Sejmie na każdych stu posłów jest oprócz czterdziestu kilku posłów chłopskich jeszcze dziewięciu posłów socjalistów oraz 3 — 4 innych robotniczych. W razie nowych wyborów wszyscy dobrze wiedzą, że przedstawicielstwo robotników może tylko zwiększyć się, a że chłopi z robotnikami idę ręką w rękę, to też o robotników każdy rząd musi dbać. To nie jest rząd

moskiewski, który na strejk miał jedyną odpowiedź—kozaków z karabinami i nahajkami, ten rząd polski z robotnikami wciąż musi się naradzać, wprowadzono 8 godzinny dzień roboczy jeszcze 23-go Listopada 1918 r., t. j. kiedy tylko rząd polski z ledwością się ustalił, a właściwie, wobec 6-ciu godzin pracy w sobotę, jest to 46 godzin tygodniowo

Myśląc o przyszłości państwa rząd polski rozumie, że musi to być dobra i pomyślna przyszłość narodu, a że w narodzie podstawą jest lud pracujący, więc jemu udziela najwięcej czasu i uwagi; to też 8 lutego 1919 postanowiono, że związki zawodowe zarejestrowane są osobą prawną, a przez to one otrzymują dużą niezależność od „widzi mi się“ administracji. Najemnik rolny dostał 28/III 1919 r. opiekę prawną przy zatargach z właścicielami ziemi, inspektorzy pracy pośredniczą przy umowach najmu, co się świetnie odbiło na wynagrodzeniu służby folwarcznej. Aby niedopuszczyć do nędzy ludności pozbawionej pracy, do 1 lipca 1919 roku, czyli w ciągu niecałych 8 miesięcy rząd wydał 116 mil. marek, a parę set milionów wydał na roboty publiczne.

Jednakże od trzech państw rozbiorczych odrywają się dzielnice, aby stworzyć nowe odrębne państwo. Czy przy tem robotnicy, którzy już coś swojego mają, nie utracą? Na to odpowiada nam traktat pokojowy, podpisany w Wersalu 28 czerwca 1919 roku, gdzie podług artykułu 312 Niemcy muszą wydać to wszystko, co obywatele Alzacji—Lotaryngji, Poznańskiego i wszystkich ziem odebranych Niemcom złożyli w jakichkolwiek kasach ubezpieczeniowych, oszczędnościowych; słowem jest to przewidziane, aby przy oderwaniu się od Niemiec, Niemcy wszystko wypłacili. Nie dość na tem, bo nowe państwa zobowiązane są utworzyć takie same instytucje, z jakich korzystali dawni obywatele państwa niemieckiego i wszystkie odebrane od Niemców pieniądze tam przelać.

Rząd Państwa Polskiego, który od pierwszego dnia ciągle pokazuje, że mu na sercu leży rolnik i robotnik, nie czeka na odebranie Śląska i reszty ziem polskich, lecz od razu myśli o losie robotnika. Oto widzimy, że już rząd złożył Sejmowi ustawę „O obowiązkowym ubezpieczeniu od

wypadków“, ażeby zaś lepiej zrozumieć, porównajmy ją z niemieckimi ubezpieczeniami.

Niemiecka ustawa.

Nie przyjmują pracowników drobnego przemysłu i handlu, również nie przyjmują urzędników, nawet gminnych.

Ogranicza wysokość odszkodowania: kto zarabia więcej niż 1800 marek, to ponad to uznaje się tylko $\frac{1}{3}$.

Polska ustawa.

Zabezpiecza **wszystkich**, którzy pracują jako najemnicy.

Polska uznaje całkowity zarobek ubezpieczonego.

Przy zupełnej niezdadności do pracy Niemcy przyznają tylko $\frac{1}{5}$ zarobków, Polacy przyznają $\frac{1}{3}$ i t. d. przyczem rząd polski nauczony doświadczeniem Europy Zachodniej, wprowadza nieraz szczegóły korzystniejsze dla robotnika, aniżeli to przyjęto w Niemczech. Porównać kasy chorych, które teraz wprowadzają w Polsce, to one są też dogodniejsze dla robotników niż w Niemczech, a to jest możliwe dlatego, że w Niemczech istnieje mnóstwo kas chorych, ale drobnych, w Polsce od razu zakładają ich mniej, lecz daleko większych, a przez to w Polsce zjawia się ogromna oszczędność na urzędnikach, przez co można świadczenia dla chorych przyznawać wyższe, aniżeli w Niemczech.

Rząd polski wogóle dba o człowieka biednego, więc ogromne wysiłki łoży, nie tylko aby szkolnictwo polskie, zduszone w Królestwie Polskiem przez Moskali, a zupełnie zakazane w państwie pruskiem, na nogi postawić, ale aby jak najszybciej naprawić krzywdy, wyświadczone naszej oświacie wśród ludu.

Rzadko gdzie w Europie walka z wyzyskiem kamieniczników jest taka korzystna dla ludności biedniejszej, aniżeli w Warszawie lub w innych miastach, gdzie nie tylko niewolno właścicielowi domu podwyższyć opłaty za mieszkanie, ale niewolno zerwać umowy i usunąć lokatora z mieszkania, jeżeli tylko on za nie płaci.

Jak wiadomo wszystkie państwa wyjdą z tej wojny z ogromnemi długami, jak to będzie z Polską?

Na Polskę rozłożono część długów państwa niemieckiego z czasów przedwojennych, taką część, jaka słusznie

wypadnie na te ziemie, które przechodzą do Polski; będzie tego koło 500 mil. marek i Polska zapłaci za koleje jeszcze ze trzy razy tyle. Ale rzecz najważniejsza, że **kontrybucje¹⁾ które Niemcy muszą wypłacić zwycięzcom nic Polski nie dotyczą.** Niemcy gwałtownie chcieli obarczyć temi ciężarami także i Polaków, ale ostatecznie 28 czerwca 1919 roku w Wersalu podpisali, że ani Alzacja—Lotaryngja, ani Szlezwik-Holsztyn, ani **wszystkie ziemie przechodzące do Polski nic nie płacą z powodu kontrybucji.**

Nie jest to byle co, bo na każdego obywatela państwa Niemieckiego wypada tego długu przeszło 3,000 marek, a że 8 milionów (co odchodzą do Polski, Francji i Danji) są od tego zwolnieni, to na pozostałych wypadnie koło 4 tys. na głowę, to znaczy, że **każdy obywatel państwa niemieckiego oprócz zwykłych podatków i oprócz oprocentowania długów wojennych jeszcze musi płacić procent od 4 tys. marek dla zwycięzców, czyli rocznie jakieś 200 marek;** Każdy zaś obywatel dawnego państwa niemieckiego, o ile przestaje nim być, **wolny jest od długów wojennych państwa niemieckiego i od tych kontrybucji.**

Jeżeli jednak kto pomyśli, że trochę długów na Polskę spadnie, to ja potwierdzę: tak jest, a również, że takie odłożenie spotka nas i z powodu Galicji i Królestwa Polskiego; ale trzeba pamiętać, że z powodu strat wojennych, rozmaitych spraw przedwojennych Polsce należy się ze 20 miliardów marek, a przez to **Polska naprawdę rozpocznie swe życie państwowe bez długów.** Chociaż początki wymagają okropnych wydatków, naprz. owa wojna o Lwów, albo wojna na Białej Rusi, to jednak możemy zaciągać na to długi, a że niema państwa bez długów, to i tak **nasze odłożenie będzie jedno z najmniejszych w Europie.** To jest przyczyna, dla której Amerykanie szukają u nas miejsca dla swoich kapitałów, a wszelcy Anglicy i Francuzi za niemi.

W ciężkich bólach rodzi się Państwo Polskie, ale przyszłość jego jest wyraźna. Na zewnątrz będą nam grozili

¹⁾ t. j. zwrot kosztów i strat wojennych dla Belgji, Austrii, Francji i Stanów Zjednoczonych.

Niemcy i Moskale, ale Europa doświadczyła już dosyć, co to znaczy Europa bez Polski, a w pierwszym rządzie **Fran-**
cja już zrozumiała, że **istnienie Polski jest jedynym za-**
bezpieczeniem od strony Niemiec.

Mamy bogactwa kopalne, mamy ziemię żyzną, mamy znakomite rzeki, a jeżeli jeszcze te rzeki musimy porządkować, ziemię doprawiać, to te nakłady-pieniędzy i pracy sobie się opłaca.

Jednakże największym bogactwem kraju jest jego człowiek. Jaki jest ten człowiek? Jeżeli chodzi o koła wykształcone, to mamy ich dosyć na swoje potrzeby; Poznańskie wbrew wysiłkom rządu niemieckiego miało t. zw. inteligencji więcej, niż było dawniej potrzeba, Galicja miała nadmiar inteligencji, a z Królestwa wielu musiało szukać chleba w Rosji—z tej strony nie będziemy mieli kłopotu. Będzie na razie brak nauczycieli, ale też rząd polski od tego zaczął, że natychmiast puścił w ruch ogromną ilość seminarjów nauczycielskich męskich i żeńskich, uniwersytet i teraz rok po roku nowe siły nauczycielskie już wychodzą w świat.

To jest możliwe tylko dzięki temu, że już przed wojną w Galicji były dwa uniwersytety polskie w Krakowie i Lwowie, oraz politechnika (wyższa szkoła inżynierska) we Lwowie. Tam było polskich uczonych więcej niż potrzeba, a że uczeni polscy byli rozproszeni po różnych obcych krajach, więc teraz w czasie wojny otwarto uniwersytet i politechnikę w Warszawie, wiosną 1919 r. uniwersytet w Poznaniu, a jesienią tegoż roku i w Wilnie. Ponieważ powstał w Lublinie nowy uniwersytet polski, co pokazuje, jak dalece Polacy mają dosyć uczonych, a jest to rzecz niesłychanie ważna, bo w tych czasach, kiedy państwo nanowo się buduje, bez tych uczonych i bez licznych kół inteligencji byłoby nam bardzo ciężko

Ale przecież inteligencja, urzędnicy, nauczyciele, chociaż są nieodzownie potrzebni, a w razie rzetelnego pełnienia swych obowiązków są niesłychanie pożyteczni, nie są wszystkim, bo podstawą naszego narodu, jak i na całym świecie, jest lud pracujący na roli oraz po fabrykach, warsztatach i kolejach.

Jaką jest ta podstawa i treść narodu?

Zaczynam od rzeczy gorszych: dwóch rzeczy brakuje ludowi polskiemu: oświaty ogólnej i wykształcenia zawodowego. Co do oświaty, to nigdzie ona dobrze nie stała, a nawet dzielny chłop wielkopolski, ta nasza chluba, przechodził przez szkołę cudzego języka i wrogą dla dziecka, które do niej chodzić musiało. Bo szkoła powinna uczyć dziecko tylko w tym języku, w jakim je matka uczy pacierza, inaczej ta nauka w obcym języku nieraz zaszkodzi, a zawsze jest trudniejsza, więc dziecko niepotrzebnie wycieńcza. Co do szkół zawodowych i wogóle nauczania pracy, to chociaż rzeczywiście w całych Niemczech było lepiej, ale za to umyślnie starali się Niemcy utrudnić Polakom uczenie się dobrego rzemiosła, bo chcieli, aby Polak był wyzyskiwanym wyrobnikiem, umiejętnym zaś robotnikiem specjalistą miał być tylko Niemiec! Odrobinę lepiej się działo w zaborze austriackim, a najgorzej w Kr. Polskim. A jednak. . . nasi tokarze, monterzy i często podmajstrzy i majstrowie napelniali fabryki w Rosji, a w samym Paryżu przed wojną czeladnik krawiecki, introligatorski był szanowany i całemi gromadami rozrywany, a w najdroższym stolarstwie (meblowem) w Paryżu robotnik polski był wyjątkowo ceniony!

Jeżeli bez starannej nauki szkolnej i bez umiejętnego nauczania pracy do tego dochodziło, to widać my nie jesteśmy mało warci, owszem to pokazuje, że Polacy od urodzenia są bardzo zdolni do wszelkiej pracy i o tem wie polski rząd w Warszawie. To też obok wielkich wysiłków koło oświaty ogólnej jednocześnie odbywa się wielka krzątania w zakładaniu szkół rzemieślniczych, kursów wydoskonalających, kursów dla majstrów, szkół handlowych dla najszybszych kół sklepikarzy, i nadewszystko szkół, dążących do polepszenia rolnictwa włościańskiego.

Jeżeli powiemy, że polski lud, ta podstawa narodu, jest zdatny, to powiemy mało! Ten lud (wyjawszy tylko jakieś szumowiny, najczęściej popsute przez rząd moskiewski) jest bardzo pracowity, oszczędny, zabiegły i uczciwy. Nadewszystko znawcy naszego ludu polskiego podnoszą i wychwalają jego zaradność. Ciemny i wyzyskiwany, nasz robotnik rolny sam sobie znalazł drogę do lepszego wynagrodzenia na wychodźctwie u Niemców i aż hen, w Ame-

ryce; bez żadnego zyskowego fachu, bez znajomości języków umiał tam wszędzie tak pracować, że po powrocie wykupywał ziemię od wszelkich obszarników, i tym dowiódł, że dorasta do tego, żeby w Polsce on dochodził do głosu. I bez reformy rolnej przed oszczędnością i pracowitością chłop nie mogły ostać się dwory i topniały, jak lód na wiosnę, a chłop w Galicji (t. j. tam, gdzie było stosunkowo źle) nappełnił swymi pracowitemi synami gimnazja, wprowadził ich do uniwersytetów; pozajmowali synowie włościańscy poselskie krzesła w Sejmie lwowskim i parlamencie wiedeńskim, a przed wojną na siedmiu biskupów i sufraganów w Galicji sześciu było synów włościańskich i drobnomieszczańskich.

Pańska Polska usuwa się w cień, występuje naprzód Polska młoda — włościańska i robotnicza. Przecież to obecny Naczelnik Państwa Józef Piłsudski całe życie spędził na nauczaniu robotnika fabrycznego: „nie poprawisz swego losu w Polsce niewolniczej, niczem nie będziesz, dopóki w Polsce Niemiec i Moskał będą się panoszyli“. Taka jest Polska dnia dzisiejszego, łatwo przewidzieć, jaką będzie Polska wolna, zjednoczona i demokratyczna.

Ta Polska wyciąga ręce do Śląska, który choć polski, od wieków był od Macierzy oddzielony, a i Śląsk też krwią i męczeństwem przypieczętowany swą polską wolę.

Czego Polska od Śląska może oczekiwać, a czego Śląsk od Polski? Śląsk oderwany od Niemiec zwiększy ziemię i ludność Polski, a jednocześnie zmniejszy siłę Niemiec. Śląsk da Polsce dużo węgla (w tem i węgla koksowego), rudy, cynku i ołowiu, bazalt z góry św. Anny. Dzięki węglowi koksowemu Polska będzie miała mocną podstawę dla hutnictwa żelaznego, i surowy materiał do ważnej gałęzi przemysłu, do farbowania tkanin. Śląsk przysporzy dochodów skarbowych.

Natomiast Śląsk otrzyma samorząd rzeczywisty, gdzie ludność miejscowa będzie miała głos w gminie i w powiecie. Dostanie równość języków, t. zn., że Niemiec będzie miał zapewnioną używalność swego języka wszędzie, chociaż w państwie Polskim rządowym i publicznym językiem będzie polski.

Reforma rolna odbierze ziemię magnatom wszelakim

aby ją wykupić mógł włościanin i bezrolny przy pomocy państwa. Ślązak otrzyma możność łatwego kształcenia dzieci w szkołach, aby z czasem na całym Polskim Śląsku, na wszystkich urzędach i na stanowiskach majstrów, sztygarów, inżynierów, adwokatów, dyrektorów, doktorów i prałatów wszędzie zasiedli synowie polskiego włościanina i robotnika ze Śląska. Robotnicy dostaną rzeczywistą opiekę prawną i ministerjum pracy, jak to już teraz jest w Warszawie, Łodzi, Borystawiu lub Sosnowcu. Polska da możność wychodzenia na zarobki do Polski tym, którzy już po fabrykach się wielu rzeczy nauczyli, a którzy przy zakładaniu wciąż nowych w Polsce fabryk będą mogli tam być przydatni.

A co Śląsk straci przy przejściu od Niemców do Polski? Straci swoich urzędników Niemców, którzy poniewierali język polski i całą ludność polską, a również straci wszelkich Donnersmarków i Ballestremów.

Polska na nowo zbiera się do kupy, a zawsze już przed wiekami wyznawała wiarę: „wolni z wolnymi, równi z równymi“, a teraz losy tak zrzędziły, że obok „wolnych i równych“ Wielkopolan, Kurpiów, Kaszubów, Kujawiaków, Mazurów, obok Krakowiaków, Sandomierzan i Podlasiaków staną „wolni i równi“ Ślązacy.



Górnoślązacy!

Nadchodzi chwila decydująca o niewoli lub wolności naszej — nadchodzi dzień plebiscytu.

Powinniśmy sobie uprzytomnić, gdzie prawda, a gdzie fałsz i obłuda.

Trzy zaborcze mocarstwa sprzęgły się na zgubę i wyniszczenie Polski. Przeszło wiek pracowali odwieczni wrogowie, aby Ojczyznę naszą na zawsze pogrzebać, aby ją uczynić niezdolną do samoistnego bytu.

A gdy przyszła wojna, Prusak i Moskal zniszczył wszystko, co jeszcze ocalało.

Zgliszcza i ruiny stały się dziedzictwem zmartwychwstającej Ojczyzny.

Pozostał jednak lud polski, pozostała w narodzie wielka miłość do tej nieszczęśliwej, skatowanej, umęczonej Matki — Polski.

Na tę męczeńską Polskę, wróg chytry dzisiaj pluje i, chętnie się z własnych zbrodni, woła: „patrzcie! jaka ta Polska nędzna i biedna”.

Zapomina Prusak, że własny jego Vaterland jest dzisiaj stokroć biedniejszy,

że nęka go nieład i anarchja,

że rujnują go kontrybucje i wielomijardowe długi.

A oto Polska daje niezbity dowód swej żywotności i siły.

Wśród szczęku oręża, w obliczu wrogów, Polska jednoczy rozdarte swe ziemie i zbiera rozproszonych synów, zapewniając im wolność i dobrobyt.

Pamiętajmy, że i nam górnoślązakom TYLKO POLSKA da prawdziwą wolność, niemiec zaś pozostanie zawsze tyranem i katem!

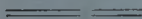
Komitet Obrony Śląska.

Czytajcie wydawnictwa Komitetu Obrony Śląska.

Dotychczas wyszły i są do nabycia we wszystkich księgarniach.

1. **B. Limanowski.** Polityka wynaradawiająca rządu pruskiego w stosunku do ludności polskiej . 50 f.
2. **K. Ligoń.** Dlaczego musimy głosować za Polską . 50 f.
3. **Wł. Weychert-Szymanowska.** Czem Polska do siebie przyciąga 50 f.
4. **S. Włoszczewski** Księżeczka plebiscytowa . 75 f.
5. **A. Sujkowski.** Co Śląsk zyska na przyłączeniu do Polski 50 f.

Następne numery w druku.



Komitet Obrony Śląska ma na celu wzmocnienie samopoczucia narodowego ludności polskiej na Śląsku, za pomocą wydawania broszur, odezw i t. p., oraz popieranie pracy wszelkich organizacji polskich, stojących na gruncie szczerze narodowym.

